Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 19 listopada 1903. Nr 155.

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



## Zaprotestowany weksel.

Macherzy krakowskiej Rady miejskiej są w niemałych opałach. Podczas ostatnich do Rady wyborów, zasiągnęli u kahału dług, co prawda dług wdzięczności tylko za udzielone im poparcie, ale musieli na pokrycie tego długu dać przyrzeczenie, że jeden z wybitnych członków kahału, w tym wypadku dr Horowitz, zostanie drugim prezydentem miasta. Gdy przyszło do spłacenia tego długu, okazało się. że łatwiej posady przyrzekać, niż je rozdawać. Prezydent Friedlein nie myśli ustąpić i naśladuje pod pewnym względem najzupełniej prezesa Koła polskiego ekscelencyę Jaworskiego: co dla uszu jego jest niemiłem, tego po prostu nie słyszy — i widocznie taka polityka ma coś za sobą, bo tak p. Friedlein jak i Jaworski mimo wysoko idących fluktów politycznych trzymają się na swych stanowiskach.

Musieli zatem panowie wystawiciele, akceptanci i żyranci tego historycznego weksla poprosić gdzie należy o jego prolongatę na razie, a na przyszłość o inną formę jego zapłaty, Dr Horowitz zamiast II. wiceprezydentem miasta miał zostać III. dyrektorem miejskiej Kasy Oszczędności. Funkcye tam, jak i tu miałby bardzo wpływowe.

I na Szpitalnej ulicy łacniej się jakoś składały przygotowania na wykupno weksla. Pan Slęk, człowiek bardzo twardego, ale nie tak upartego karku, opróżnił posadę, robiąc tem samem miejsce aż dla dwóch weksli... — chcieliśmy powiedzieć następców. Jedno z tych miejsc po długim targu zajął dr Staniszewski. Nominacya jego wywołała nawet obstrukcyę na posiedzeniu Rady miejskiej. Pamiętna to sensacya w Krakowie, owo posiedzenie ojców naszych, dopiero po północy wśród potoków żółci i złej krwi zamknięte!

Teraz zaś wobec coraz niecierpliwszego nacierania tych, co weksel gminny mieli w swojem ręku, o jak najszybsze wykupienie, zebrali się niedawno menerzy, aby na tajnym konwentyklu uchwalić środki na wykupno tak fatalnego świstka,

Długą była narada i gorące rozprawy, aż większość konserwatystów uchwaliła nadać posadę III. dyrektora Kasy Oszczędności p. Horowitzowi. Ale zaledwo zapadła ta uchwała, stała się rzecz przez nikogo nieprzewidziana. Oto powstał pewien ksiądz, b. poważany i znany i oświadczył *w imieniu kardynała Puzyny,* że gdyby dr Horowitz został nie III., ... nawet dopiero X. dyrektorem Kasy, to konsystorz *biskupi nietylko własne kapitały z miejskiej Kasy Oszczędności wycofa i przeniesie je do powiatowej Kasy Oszczędności,* ale poleci to samo uczynić podległemu mu klerowi. Kasie ubyłoby w ten sposób do *8 milionów koron* kapitału obrotowego. Pogróżka zaś wypowiedziana była w formie tak stanowczej i nieodwołalnej, że o jakichkolwiek układach nikt nie myślał nawet. Wiadomo powszechnie, że ks. kardynał Puzyna nie pozwala ze sobą gadać.

Co teraz będzie, niewiadomo. W łonie koła radzieckiego zapanował rozłam, bo nie brak tam ludzi, oponujących z całą stanowczością przeciw wprowadzaniu do prezydentury miejskiej lub do kasy — żyda. Ta, swoją drogą, mała bardzo mniejszość godziła się niedawno i od biedy tylko na oddanie wiceprezydentury miasta drowi Rosenblattowi. Tymczasem zaszły wypadki, powszechnie omawiane w mieście. acz z dyskrecyi nie zarejestrowane przez prasę,



„To ja nią jestem". Zbrodnia obłąkanej matki. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.)

które potrzebują wyjaśnienia, nim ta kandydatura będzie się znowu nadawała do poważnej dyskusyi...

Jednem słowem w kołach radzieckich odzywa się straszna kakofonia...

## Uprowadzenie

### przez fałszywego komisarza policyi.

Wiedeń zajmuje się od niedzieli nową a zupełnie niezwykłą aferą.

Przy Rueppgasse 40, na Leopoldstadt mieszkała szesnastoletnia, piękna szwaczka, nazwiskiem Eliza Hotzenblick. Otóż w niedzielę rano przyszedł do mieszkania jej gospodyni jakiś trzydziestoletni może mężczyzna i podając się za komisarza policyi, począł się gospodyni wypytywać o tryb życia i zachowywanie się pod względem moralnym jej młodej lokatorki, wspomnianej właśnie szwaczki. Gospodyni dawała o niej jak najprzychylniejsze wyjaśnienia, komisarz jednak mimo to oświadczył, że musi pannę Hotzenblick zabrać ze sobą na policyę, celem spisania z nią protokółu. Zawołano więc dziewczynę z drugiego pokoju, która była przerażoną żądaniem komisarza i ten musiał ją nie wyprowadzić, ale formalnie wywlec za sobą na ulicę.

Gdy panna Hotzenblick wieczór, a i na drugi dzień nie wróciła do domu, stroskana jej gospodyni udała się na policyę, aby dowiedzieć się, czemu jej lokatorkę tam zatrzymują. Tu jednak dowiedziała się, że żaden komisarz nie miał polecenia aresztowania p. Hotzenblick, że jej osobą policya wogóle się nie interesuje. Dalsze dochodzenia wykryły, że biedna dziewczyna padła ofiarą jakiegoś bezczelnego oszusta, który niewiadomo gdzie ją zawlókł i co z nią uczynił.

Cały Wiedeń jest w gorączce i pilnie się interesuje tą sprawą, którą policya zapewne niebawem wyjaśni.

*Wyjaśnienie (telefonem)*

Senzacya wyjaśniła się. Sprawa ma zupełnie inną postać, niż ją dzienniki w pierwszej chwili przedstawiły. Owa 16-letnia Eliza Hotzenblik nie jest wcale niewinną dziewczyną, lecz wyhodowanem na wiedeńskim bruku ziółkiem, które matce swej niemało przyczyniło kłopotu. Już jako mała dziewczyna prowadziła życie niemoralne, a przed niedawnym czasem, uciekłszy z domu, zamieszkała u niejakiej pani Resch, gdzie dalej uprawiała swój lekki zawód, opłacając się swej przybranej opiekunce. Tu poznał ją jakiś młody człowiek i zapragnął ją nawrócić na drogę cnoty, oraz pogodzić z matką. Otóż ten młody człowiek był tym, którego dzienniki przedstawiły jako fałszywego komisarza policyi. Po zbadaniu wszystkich szczegółów, znalazła policya w mieszkaniu matki „niewinną“ dziewczynę. Afera cała zakończyła się zasądzeniem Elizy w drodze administracyjnej na 24 godzin aresztu. Reschowa skazana została przez sąd karny, za ułatwianie stosunków erotycznych, na trzy tygodnie aresztu.

## Biedny Józio i biedna Rózia.

Przyjaciółkę moją, panią Marcinową, właścicielkę „magla“ z chłopem do kręcenia, zastałem wczoraj wielce rozrzewnioną nad świeżym numerem „Nowin“.

— Biedny ten Józio! — zwróciła się do mnie zacna maglarka, ocierając łzy fartuchem. — Doprawdy, że serce się kraje na myśl o tem nieszczęśliwem dziecku!...

— Jaki Józio?... Co za nieszczęście?...

— I pan się pyta? Pan, „literata“, co przy gazetach robi?... Toć się rozumie, że mówię o tem nieszczęśliwem hrabiątku... Pomyśleć tylko: hrabskie dziecko — narażone na tyle przykrości, na włóczenie po sądach, a jeszcze nie wiadomo, co z niem później będzie... Z hrabstwa, z majątku wyzują...

— To pani Marcinowa o małym Kwileckim mówi?

— To się wie... Biedny robaczek!...

Biedny Józio!

* * *

— Biedne maleństwo! Nieszczęśliwa sierota!...

Tak się rozrzewniali mieszkańcy domu przy ulicy Dietlowskiej, mieszczącego się obok szkoły nad służącą żony urzędnika pana N. Jaka też to była służąca!... 13-letnia wątła, drobna dziewczynina, przywieziona ze wsi sierota... Widzieli ją codziennie prawie płaczącą i żalącą sie na okrutne traktowanie przez panią; sierota skarżyła się, że pani bije ją po kilkanaście razy dziennie z byle powodu, głodzi ją, tłucze głową o ścianę, zdziera odzież i wypędza na zimno z mieszkania...

Dziecko zachorowało; wbrew woli pani odwieziono ją do szpitala... Tam dziewczątko poczyniło zeznania, na skutek których nieludzką panią pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Biedna Rózia!...

## Proces hr. Kwileckiej.

**Berlin**, 16 listopada.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podkreślić należy jeszcze szczególne zeznanie córki hrabiny Kwileckiej, pani Żółtowskiej z Mniszkowa.

*Straszne podejrzenie.*

Na pytanie prokuratora: Czemu matka nie zabrała sobie własnej akuszerki do Berlina opowiadała p. Żółtowska:

*Musieliśmy się liczyć z okolicznością, że akuszerka z Poznania stoi pod wpływem hr. Hektora Kwileckiego i dziecku przy urodzeniu krzywdę wyrządzić może.*

Prokurator: Czyż pani uważa hrabiego Hektora, lub ojca jego za zdolnych do nakłaniania do morderstwa.

Ś w i a d e k (wśród ogólnej ciszy, po chwili): List, który napisał hr. Kwilecki do ojca mego z żądaniem, aby poIóg odbył się w granicach państwa niemieckiego, tak mnie przeraził, że nie wiem, co w owym momencie mogłam myśleć.

*Gdzie mieszkają świadkowie?*

Po zeznaniach p. Żółtowskiej wstał obrońca Wronker i głosem podniesionym żądał skonstatowania, że Andruszewska i Hechelski mieszkają w tym samym hotelu, co hr. Hektor

# Zbrodnia lekarza.

17

Dziwne wieści krążyły po mieście. Opowiadano z niezliczonemi szczegółami zjawienie się Madelora na placu w chwili egzekucyi Anny Combredel. I wymachiwanie rękami i stłumione okrzyki i ten ryk, z jakim zawołał: „Wstrzymajcie się!“

Co to wszystko znaczyło?

Sąd zaniepokoił się. Prokurator Monsejou i sędzia śledczy Limet udali się po wyjaśnienia do doktora, lecz bez skutku. Madelor nie był w stanie odpowiadać.

Teraz całemi dniami włóczono się i krążono koło domu doktora; każde oko pragnęło przeniknąć przez okna, ciągle zamknięte, pochwycić choć kilka słów tajemnicy, która stała się przedmiotem wszystkich rozmów.

Domysły najmniej prawdopodobne, były poważnie roztrząsane. Każdy chciał wyrzec ostatnie słowo... lecz nie mógł powiedzieć nic wyraźnego, nic stanowczego.

Pewnego dnia całe miasto było poruszone.

Około południa drzwi domu doktora raptem się otworzyły.

Wyszedł z nich człowiek z błędnemi oczami, w ubraniu w nieładzie, z gołą głową.

Tym człowiekiem był Madelor. Korzystając z chwili, gdy go nikt nie pilnował, wstał, ubrał się, wyszedł i przebiegał Chateau, jak to czynił tej nocy, w której chciał powstrzymać spełnienie wyroku.

Najpierw zaczął biedz z całych sił, następnie, na placu przed więzieniem, zatrzymał się, i zdziwiony, krążył koło miejsca, gdzie wznosiła się gilotyna. Na koniec odszedł nagle, gestykulując jak waryat.

Mężczyźni, kobiety, dzieci szczególniej, pędzili za nim, pokazywali go sobie palcami, naśladowali jego ruchy, potykali się tak, jak on, biegli, gdy on biegł i zatrzymywali się, gdy on się zatrzymywał.

Wszedł do zajazdu, gdzie go nigdy dawniej nie spotykano, usiadł i przyglądał się grającym w bilard.

Długo milczał z oczami błędnemi, nareszcie rzekł:

— Czy wiecie, że pani Combredel, którą stracono pewnej nocy, była niewinną?

A gdy nikt mu nie odpowiadał, zapewniał, że tak było, przybliżał się i opowiadał szczegółowiej, przyciszonym głosem.

— Tak, ona była niewinna. Ja wam to mówię. Arszeniku tam nie było. To ja się pomyliłem. W tem cała rzecz!

Wyszedł i snuł się po ulicach, a za nim cisnął się zaciekawiony tłum. Każdy chciał coś usłyszeć.

On zwracał się do pierwszego lepszego i mówił, mrugając oczami, z rodzajem uśmiechu, albo raczej bolesnego skurczu.

— Ona niewinna!

I bezmyślnie powtarzał ciągle:

— Omyliłem się. Nie było arszeniku. To pomyłka, która powstała przy robieniu analizy. Oto rzecz cała!

Poczem, jakby chcąc się uniewinnić, dodawał, kiwając głową:

— Już było za późno.

Na jednej ulicy napotkał gromadę uliczników, bawiących się na trotuarze i zaczął im długo opowiadać. Przestraszyli się i uciekli, lecz widząc, że mówi dalej, powrócili jeden za drugim, śmiejąc się między sobą: zaczęli mu zadawać pytania, podbudzali go do rozmowy, znieważali go.

Mówił do nich bardzo poważnie, robił w powietrzu jakieś znaki laską, tłómaczył im procesy chemiczne, jakiemi się posługiwał, a które wprowadziły go w błąd. Opowiadał im, jakim sposobem spostrzegł pomyłkę, że to było w nocy, przed samem straceniem i że biegł, biegł na próżno.

A ulicznicy mówili:

— To waryat!

— Jaki on śmieszny!

Nareszcie zlitowano się nad nim. Dwóch ludzi wzięło go pod ręce i chcieli odprowadzić do domu. Nagle ta sztuczna energia wyczerpała się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwilecki. Rewelacya wywarła na galeryi ogromne wrażenie. Prokurator próbował ironizować tę rewelacyę — zaczem przyszło do scysyi między obrońcami a prokuratorem.

*Dalsze zeznania.*

Z kolei zeznawała przyjaciółka hrabiny p. Moszczeńska (rozprawa była tajna — nie wiadomo dlaczego), adwokat Cichowicz, p. Cieńska, a wreszcie nastąpiło znane nam już orzeczenie znawców, wcale korzystne dla hrabiny.

*Przedłużenie rozprawy.*

Wobec powołania nowych świadków (n. p. Gordon z Warszawy) nadzieje **rychłego ukończenia procesu zawiodły całkowicie.** Przesłuchuje się świadków, jak na początku rozprawy, drobiazgowo i rozwlekle, powołując nieustannie nowych. — Wczoraj zeznawał ks. prałat Jażdżewski, bardzo korzystnie dla oskarżonej. Z innych zeznań ważnem jest stwierdzenie przez dyrektora poczty poznańskiej, że depesza hrabiny do dra Rosińskiego została wysłana *istotnie przed rozwiązaniem.*

## Z sali sądowej.

**Dziecko szczęścia.** Jest nim Blajdowicz, którego w towarzystwie żandarma aż z Wiśnicza sprowadzono na wczorajszą rozprawę. Pod koniec zeszłego i na początku tego roku popełniono w Krakowie cały szereg kradzieży, a sprawców nie mogła policya wyśledzić. Dopiero z aresztowaniem Blajdowicza kradzieże ustały. Skazano go pod wiosnę na dłuższe więzienie, ale tymczasem wykryto nowe jego sprawki i wczoraj rozpoczęła się dodatkowa rozprawa.

Blajdowicz jednak zapewnia o swojej niewinności. Znaleziono wprawdzie w jego mieszkaniu cały magazyn rzeczy, jakiego i sama pani Teleszniczka nie posiada, ale on wszystko, nawet bieliznę damską, otrzymał od swoich kochanek albo kupił za pieniądze, które mu złożyli w kwocie kilkuset koron jako dar honorowy oficerowie, gdy wychodził z wojska. Ale w kupno tych rzeczy trybunał nie chce wierzyć, tem bardziej, że są one dla Blajdowicza za ciasne lub za szerokie. Dziś zapadnie wyrok.

**Pan profesor, ferbel i „trója".** W Brodach toczyła się ciekawa rozprawa sądowa. Notaryusz tamtejszy Janiszewski rozpowiadał, że prof. gimnazyalny Kuczera dlatego dał jego synowi „tróję", ponieważ on, jako dyrektor kasy powiatowej, sprzeciwił się udzieleniu pożyczki Kuczerze, gdy ten raz wszystkie pieniądze przegrał we ferbla. Nadto w piśmie do Rady szkolnej utrzymywał notaryusz, że uczeń, który się żonie profesora Kuczery nie ukłoni na ulicy, otrzymuje złą notę z obyczajów. Te posądzenia i doniesienia zniewoliły prof. Kuczerę do skargi o obrazę czci. A jak sama sprawa była interesującą, tak i niespodziewanym był wyrok sędziego Herasymowicza, który sprawę gry w ferbla jako udowodnioną, *odstąpił prokuratoryi* celem wdrożenia dochodzeń przeciw prof. Kuczerze o *uprawianie hazardu,* a za inne posądzenia, jako bezpodstawne, skazał notaryusza Janiszewskiego na 100 kor. grzywny.

**Z dramatów życiowych.** — Piszą nam z Warszawy: Na Starem Mieście gdzieś w biednej, ciasnej stancyjce, mieszkał wraz z żoną i dziećmi Mateusz Andziak, szewc ciężką pracą na chleb zarabiający. Miał on 12-letnią córkę Julię, która nietylko nie otrzymała żadnego wychowania moralnego, ale na równi z innemi dziećmi pozostawioną była samej sobie, bez opieki, bez dozoru. Nic przeto dziwnego, że Julka często samopas spacerowała po podwórzu, gdzie ocierała się o... różne osobniki.

W tymże domu mieszkał 20-letni pracownik jednej z cukierni warszawskich, Maryan Dmochowski, któremu Julia jakoś „wpadła w oko" i często na nią dość poufale spoglądał.

Pewnej niedzieli, kiedy nikogo w domu nie było, 12-letnia Julka znalazła się w izdebce „słodkiego sąsiada". Odtąd widywali się coraz częściej, aż się zawiązały stosunki miłosne. Pan Maryan, jak utrzymuje z całą stanowczością dziewczyna, przyrzekł z nią się ożenić, gdy będzie miała lat 16. Tymczasem na rachunek przyszłości kochali się. Tak minęły 3 lata. Andziakówna miała już lat 15. Rok jeszcze trzeba było czekać.

Nagle dziewczę dowiaduje się, że ten, którego już za męża swego uważa, żenić się ma z inną! I cóż dziwnego? Wszak biedna Julka nie ma nic, a tamta, to panna posażna, skończyła pensyę, córka kamienicznika i właściciela restauracyi. To, niestety, taka zwykła historya. Lecz Andziakówna pogodzić się z nią nie chce. Trzy lata żyła tylko nadzieją i obietnicami. Więc snów swych i marzeń broni jak umie i może. Szamocze się, ale daremnie. Ślub „jego" z posażną panną ma się odbyć dziś jeszcze... szalona, chwyta butelkę ługu, przygotowanego do prania i spieszy przed kościół.

Było to w trzeci dzień świąt Wielkiej Nocy roku zeszłego, około godziny 7 wieczorem. Przed kościół katedralny św. Jana zajeżdża orszak ślubny. Julka podbiega do karety i z trzymanej w ręku butelki chlusnęła w oczy pana młodego płynem gryzącym. Młodzieniec chusteczką przeciera sobie oczy, wchodzi do zakrystyi i tam przemywa je wodą. Na razie mu lepiej, więc orszak weselny, chwilowo wstrzymany, znów się formuje i po chwili przed ołtarzem już bez przeszkody kapłan młodej parze ślubu udziela. Wypadek ten jednak tragicznie się kończy. Gryzący płyn, jakim oblano oczy nowożeńca, wnet wywołuje gwałtowne zapalenie i tak fatalne komplikacye, że dziś, mimo najtroskliwszej kuracyi w kraju i za granicą, dwudziestokilkoletni Dmochowski jest ociemniałym na całe życie kaleką.

Julia Andziakówna, dziewczyna dość przystojna, ale zniszczona, zasiadła na ławie oskarżonych wespół z bratem swoim Romanem, podejrzanym o współudział w okaleczeniu Dmochowskiego.

Musimy tu zaznaczyć, że Dmochowski na posiedzeniu sądowem kategorycznie zaprzeczał, aby kiedykolwiek dawał „Julce" obietnice ożenienia się, aczkolwiek przyznaje, że był z nią w stosunkach, ale stosunki te oparte były na... monecie brzęczącej. Tak dalece, że nawet ojciec Julii proponować mu miał zapłacenie za córkę rb. 500, lub też wystawienie na takąż sumę wekslu.

Stary szewc zadaje tym zeznaniom kłam, oświadczając, że w swoim czasie mówił do Dmochowskiego te jeno słowa: „Unieszczęśliwiłeś mi córkę, wtrąciłeś w otchłań hańby i rozpusty, — więc ożeń się z nią".

Z akcyą cywilną o rub. 1.000 za leczenie się wystąpił adw. przys. St. Nowodworski, w imieniu Dmochowskiego. Podprokurator żądał ukarania winnych według aktu oskarżenia, a stawający w imieniu Andziakówny i jej brata pom. adw. przys. Korwin-Piotrowski prosił o uniewinnienie ze względu na wyjątkowe okoliczności sprawy, przyczem obszernie tłumaczył sądowi stosunek stron.

Sąd skazał Andziakównę na rok więzienia, brata jej uniewinnił, a akcyę cywilną oddalił.

**Kiszyniewski akt oskarżenia.** W dniu 19 bm. rozpoczyna się w Kiszyniewie rozprawa przeciwko sprawcom rozruchów. Za „Oswobożdieniem" podajemy streszczenie aktu oskarżenia:

Przed Wielkanocą r. b. rozeszły się w Kiszyniewie pogłoski o zamierzonem biciu żydów. Powstaniu tych pogłosek sprzyjała według zeznań świadków żydów także działalność pisma „Bessarabiec" (Kruszewana), które przed rzezią dawało codziennie jaskrawe artykuły antysemickie.

Pierwszy dzień Wielkiejnocy (19 kwietnia) rozpoczął się spokojnie.

Po godz. 3 tłum zaczął wybijać okna kamieniami. Policya i patrole rozpędzały ekscedentów, nie przedsięwzięto żadnych energicznych środków i około godz. 6 liczne grupy krążyły po mieście, wybijając szyby kamieniami, zniszczono przytem 2 sklepy żydowskie i kilka straganów.

Około godz. 11 wieczór zapanował spokój, a policya aresztowała 60 osób. Na dzień następny władze wojskowe ustawiły we wskazanych sobie miejscach nieco wojska. Od rana gromadziła się ludność chrześciańska grupami a około g. 11 rozpoczęła się rzucać na domy żydowskie.

Żydzi zgromadzili się w liczbie przechodzącej 100 osób, uzbrojeni w laski, drągi, broń palną i flaszki z kwasem siarczanym i „napadali na przechodzących chrześcian, rzucających w żydów kamieniami", w niektórych zaś miejscach bryzgali kwasem na przechodniów chrześcian.

Wieści o gwałtach, dokonanych rzekomo przez żydów na chrześcianach, podnieciły ludność chrześciańską. Wszystkie ruchomości niszczono lub rabowano, domy modlitwy uległy zupełnemu zniszczeniu, tory podarto i wyrzucono na ulicę. Na mieszkania chrześcian, którzy stawiali w oknach krzyże i obrazy, tłum wcale nie napadał. Około g. 3 rozruchy objęły już większą część miasta.

Policya okazała się zupełnie bezradną, a rozruchy przybierały coraz większe rozmiary. Uciekających żydów łapano i bito.

Od godziny 5-ej dokonano całego szeregu mordów, które na przedmieściach trwały i dnia następnego. Wszystkich trupów w czasie zaburzeń 19—22-go kwietnia znaleziono 40, w tej liczbie 38 żydowskich. Rany trupów wykazują, że pochodzą od uderzeń kamieniem, drągiem lub toporem. *Rannych okazało się 570,* w tej liczbie 62 chrześcian.

Według protokołu policyjnego w samem mieście *z 4.149 domów uległo zniszczeniu około 1.350,* tj. prawie część trzecia. *Sklepów żydowskich zniszczono zaś 500.*

Straty materyalne, według zeznania świadków, równają się 3.750.000 do 5,000.000 koron.

Proces, jak wyżej podaliśmy, rozpocznie się 19 bm. Śledztwo prowadziło czterech sędziów. Sto osób oskarżonych jest o morderstwo, 250 o zaburzenie porządku publicznego. Przesłuchiwanych ma być 2000 świadków. Stwierdzono, że w rozruchach zginęło 38 izraelitów i 2 chłopów; poraniono 433 żydów 67 chłopów i mieszczan, 68 policyantów i żołnierzy, 2 oficerów.

## Z KRAJU.

**Z Płok** za Trzebinią donoszą nam, że wybuchł tam z soboty na niedzielę około 12 w nocy pożar w stodole tamtejszego organisty, w której były złożone także wszystkie zbiory tegoroczne kilku jego sąsiadów. Stodoła była asekurowaną, a ogień został podłożony przez właściciela stodoły. Energicznej pomocy tamtejszej żandarmeryi zawdzięczyć należy, że skończyło się na spaleniu tej jednej stodoły, w pobliżu której znajduje się bardzo dużo zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, a którym pożar ten bardzo zagrażał. Podpalacz został przez żandarmeryę ujęty w pobliskim lesie. *h.*

**Z Rzeszowa.** Tutejszy starosta p. Federowicz, powołanym został do Wiednia do ministeryum. Jako obywatel cieszył się tutaj sympatyą wszystkich, należał do wszystkich towarzystw w naszem mieście, to też miasto nasze traci sprężystego i pilnego urzędnika,

wielkiego filantropa, zacnego i prawego obywatela.

Teatr pod dyrekcyą p. Piaseckiej, zachęcony powodzeniem, bawi obecnie tutaj już drugi tydzień: Dano: „Nie mogę się ożenić“, „Ocknienie“, Radcy pana radcy“, a zapowiedziano „Dla szczęścia“. Aczkolwiek trupa niezbyt wybredna, bo primadonną jest była statystka teatru miejskiego w Krakowie, to przecież jakoś to się kleiło. Słychać jednak, że starostwo tutejsze ma zamiar zabronić p. Piaseckiej dawania dalszych przedstawień (jak nie tak dawno, z takiej samej przyczyny, teatrowi ludowemu ze Lwowa), a to z powodu, że w trupie znajduje się pewna panna, znana ze zbyt ekscentrycznego prowadzenia się...

Na ostatek nadmienić muszę, że Rzeszów to dziwne miasto, gdy pogoda i deszczu nie ma, a wiatr przez noc kurze do kanałów zmiecie, jakoś wygląda, gdy jednak deszcz pada przez kilkanaście godzin, to mamy błoto takie, o jakiem zwykli śmiertelnicy nie mają pojęcia, a co ciekawsze, że największe na wybrukowanej części gościńca, którego dotychczas posiadamy coś 30 metrów kwadratowych!

Dla kawalerów w Rzeszowie smutne życie, więc ślubów co nie miara, zapowiedzi ogromna moc. I tak między innymi panna Locia Ko...., b. urzędniczka tut. Floryanki, porzuca w niedługim czasie stan panieński, a równocześnie kraj rodzinny i wyjeżdża już jako p. Kr., aż do Australii, gdzie podobno już realność kupiona i gniazdko usłane. *ka*

---

# Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 18 listopada.

## KALENDARZ.

Dziś we środę Romana. — Jutro we czwartek Elżbiety kr. — Pojutrze w piątek Feliksa w.

**Sroda.**

**Teatr.** W miejskim: „Tragedya człowieka“, poemat dramatyczny w 12 obrazach, Emeryka Madacha.

**Czwartek.**

**Teatr.** W miejskim: „Tragedya człowieka“ poemat dramatyczny w 12 obrazach Emeryka Madacha.

**Posiedzenia:** W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

**Tomasz Skower i jego córka.** Zapowiedzianą przez nas pod tym tytułem powieść kryminalną, napisaną podług aktów krakowskiego sądu karnego, rozpoczynamy drukować z dniem jutrzejszym w odcinku naszego pisma.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we czwartek. Na tajnem posiedzeniu nastąpi wybór naczelnika straży pożarnej. R. Bobilewicz, agitujący tak straszliwie za bratem, dał się przekonać wiceprezydentowi Leo, że nie dobrze jest, gdy się dwóch kłóci i p. Bobilewicz po cichu zrezygnował ze skaptowanych dotąd dla swej sprawy kolegów. Pozostaje więc na placu boju p. Nowotny i kuzyn kołomyjski p. Lea. Kto przy takim stanie rzeczy zwycięży, nie trudno chyba przewidzieć.

**Z teatru ludowego.** Ostatnią premierą było „Ogniem i mieczem“ sztuka, przerobiona z powieści Sienkiewicza. Dobrze zrobiła dyrekcya ludowego teatru, że sztukę tę z wielkim zasobem pracy wprowadziła na scenę. Są u nas jeszcze całe pokolenia, mianowicie tych duchowo wydziedziczonych, które mimo całego rozgłosu nie czytały dotąd Sienkiewicza, nie wstrząsnęły jego utworami swojej wyobraźni. Uczynił to dopiero w pewnej mierze ubiegłej niedzieli teatr ludowy i w tym wypadku spełnił piękne posłannictwo swoje w sposób, na gorącą pochwałę zasługujący.

Artyści grali z wielkiem przejęciem się i zapałem, zwłaszcza pp. Kalinowski (Skrzetuski), Sowiński (Chmielnicki), Konarski (Bohun) i Strzelecki (Zagłoba). Najlepiej wypadł akt II., a mianowicie scena między Chmielnickim i Skrzetuskim. Występ p. Walewskiej w roli kniahini Kurcewiczowej, który się także miał złożyć na atrakcyę wieczoru, nie doznał przyjęcia ponad zasłużoną miarę. Panna Molska była za mało bohaterską Heleną, a p. Kolman nie dość demoniczną Motruną.

Kasę na godzinę przed przedstawieniem zamknięto. Była wysprzedana i setki osób wróciło bez biletów do domu. Wystawa była staranna, kostyumy stylowe, szczegóły sumiennie obmyślane. To też ów wieczór niedzielny był dla dyrekcyi wielkim sukcesem, zarówno kasowym jak i moralnym. *(sb)*

**Repertuar teatru ludowego.** We czwartek „Państwo Wackowie“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego, dalszy ciąg „Wicka i Wacka“. W sobotę „Ogniem i mieczem“ po raz drugi. W niedzielę po południu „Chata za wsią“ dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami; Wieczorem „Ogniem i mieczem“ po raz trzeci.

**Z Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“.** Na wystawie w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, znajduje się do sprzedania parę garniturów mebli, kilkadziesiąt polskich kilimów i inne okazy z zakresu sztuki stosowanej. Część tych przedmiotów już została zakupioną. W sprzedaży pośredniczy kancelarya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Przedmioty zakupione mogą być ponownie wykonane na zamówienie, które przyjmuje kancelarza Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, albo biuro Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“ (Wolska 14) od 11-ej do 1-ej.

**Resursa urzędnicza** urządza w najbliższą sobotę t. j. dnia 21-go b. m. doroczny bal z okazyi zbliżającego się święta Katarzyny. Muzyka wojskowa 56-go p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Marka. Początek o godz. 9-ej wieczorem. Zaproszenia dla niecziłonków wydaje komitet balowy codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem. Bez zaproszenia nikt obcy na bal dopuszczonym nie będzie.

**Jubileusz prof. Zolla.** Dziś we środę o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Towarzystwa Biblioteki Prawników pogadanka, nad sposobem uczczenia 40-letniej pracy profesorskiej rektora Zolla (seniora), na którą zarząd Tow. Bibl. Prawn. wszystkich akademików zaprasza.

**Chór akademicki** zawiadamia członków jakoteż wszystkich kolegów, którzyby pragnęli zapisać się w poczet członków, iż Tow. Wzaj. Pom. T. U. Un. udzieliło Towarzystwu „Chór akad.“ sali nr 22 w domu akad. Próby odbywać się będą w tejże sali we wtorki i piątki od godziny 7—8 wieczorem; również przyjmuje się wpisy na członków w powyższych godzinach.

We wtorek 17 bm. odbędzie się zaś w Domu akademickim w sali nr 22 dalszy ciąg walnego zgromadzenia.

**Obchód św. Mikołaja** urządza, jak co roku, „Sokół“ krakowski w dniu 6 grudnia o godzinie 4 po południu. Na program tego obchodu składają się produkcye muzyczne, deklamacye i sztuczka jednoaktowa, a całą część programu wykonają dzieci. Bliższe szczegóły podamy później.

**Wystawa metalowa.** Biuro wystawy zarzucane jest ofertami ze strony pozakrajowych przemysłowców o współudział w Wystawie. Rzecz prosta, oferty te zostają załatwiane odmownie, wystawa bowiem będzie wyłącznie krajową. Jednakowoż fakt ten powinien być przykładem dla naszych przemysłowców i rękodzielników, by uczyli się od zagranicznych korzystać z nadarzającej się sposobności zaznajomienia jak najszerszych kół ze swymi wyrobami.

**Zapomogi z fundacyi J. Schindlera** otrzymali następujący rękodzielnicy: A. Bednarski zegarmistrz, J. Fox stolarz, J. Furko fryz., S. Heretyk, kraw., F. Jabłoński kafl., Z. Janikowski tck., P. Majewski i A. Pawłowski szewcy, W. Tarkowski blacharz.

**Zimną kąpiel** sprawił znany złodziej kieszonkowy, Wład. Duszyński, jednemu z ajentów policyjnych, w biurze pod telegrafem. Oto w przystępie pasyi i po poprzedniem wytłuczeniu kilku szyb, chwycił za miednicę z wodą i wylał ją na głowę ajenta. Niesprawiedliwą ludzkich rzeczy koleją, zamiast ajenta jednak, sam Duszyński będzie musiał długo „schnąć“ w kryminale.

**Reklamacye cłowe w Rosyi.** Nowe przepisy rosyjskie, dotyczące postępowania przy reklamacyach celnych, można przejrzeć w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

**Z Zakrzówka.** Z kasy gminnej nieznany sprawca skradł 500 koron. Kradzież ta jest dziwną, gdyż kasa jest przecie zamkniętą, a klucze były w posiadaniu wójta. Żandarmerya prowadzi śledztwo w tej sprawie.

Niedawno skonstatowane przez delegata Wydziału powiatowego nieporządki funduszów gminnych znajdą epilog w sądzie karnym, gdyż prokuratorya zarządziła dochodzenie przeciw wójtowi Batce i Danielowi Reinerowi, doradcy wójta.

**Dostawy.** Prezydyum c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie rozpisuje dostawę słomy żytniej, drzewa opałowego, nafty, świec, mydła itd. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 24 listopada 1903. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Oszustwo w galic. Kasie Oszczędności we Lwowie.** Urzędnik Kasy B. Radziszewski fałszował książeczki wkładkowe w ten sposób, że do drobnych sum, na jakie książeczka opiewała, dopisywał większe (np. sumę 4 kor. fałszował na 904 kor.) i książeczki te zastawiał u prywatnych osób. Gdy jedna z nich, nie mogąc doczekać się wykupienia książeczki, przyszła do Kasy podjąć na nią pieniądze, fałszerstwo wyszło na jaw. Radziszewskiego wydalono z Kasy. Suma zrobionych przez niego w ten sposób oszukańczych długów ma dochodzić do 20 tysięcy kor.

**Nowy cudowny metal.** „Patrie“ ogłasza rozmowę z p. Edwardem Mollardem z Londynu, na temat nowego metalu, zwanego „selium“, o wielkiej lekkości i odporności. Metal ten jest błyszczący jak srebro, a twardy jak stal. W przeważnej części mający jako składnik zwykłą sól kuchenną, będzie mógł być użyty do fabrykacyi płyt ochronnych dla okrętów wojennych, jako nie ulegający rdzewieniu i opierający się skutecznie pociskom! Przytem i cena jego nie będzie wysoka. Dalszą korzyścią może być to, że równocześnie ze „selium“, może być wyrabiane „radium“, którego cena wynosi obecnie 15.000 kor. za funt.

**Dlaczego się upijamy?** Kongres antialkoholiczny w Paryżu, zarządził zarazem w sali Faculté de Médicine ciekawą wystawę broszur i ogłoszeń, mających szerzyć odrazę przed używaniem alkoholu. Wśród nich widniało tam ogłoszenie włoskiego Towarzystwa wstrzemięźliwości z zapytaniem w nagłówku: „Dlaczego się upijamy?“

Odpowiedzi wypadły jak następuje: „Jeden pije, ponieważ jest wesoły, drugi bo smutny, jeden z powodu, że pora dżdżysta, drugi, że posucha. Jeden z powodu nawału pracy, inny

— ponieważ nie ma zajęcia. Jeden z okazyi przybycia przyjaciela, drugi — z powodu jego odjazdu, dalej — z powodu zimna jeden, z powodu gorąca — drugi. Jeden dlatego, że został osamotniony, drugi — ponieważ znalazł się w towarzystwie. Jeden aby się orzeźwić, drugi — aby uśpić. Jeden z okazyi wesela, drugi — z powodu pogrzebu; jeden z powodu obcięcia się przy egzaminie, drugi z powodu, iż go złożył z znakomitym postępem. Jednem słowem, zawsze jest jakiś powód, jak to określa już wiersz przygodny starożytnego filozofa.

„Pięć bywa przyczyn pijaństwa
co go każdy łaknie.
Przyjazd przyjaciela, pragnienie
obecne i przyszłe;
Powrót przyjaciela — wreszcie powodu jakiegoś nigdy nie zabraknie".

**Książęcy proces.** Równocześnie, gdy obchodzono w tych dniach zaręczyny najstarszego syna księcia Broglie w Paryżu, zniknął syn jego młodszy Robert — ze swoją żoną. Ma lat 20 i ożenił się w Londynie w roku 1901 ze starszą od siebie hrabiną Fleury, bardzo piękną i bogatą, wirtuoską, malarką i autorką — pseudonim Oszit, głośną jest jej powieść „Ilze". Hrabina, ur. bar. Derlandes rozwiodła się z hr. Fleury i wzięła sobie młodziutkiego Broglia. Rodzina jego wystąpiła o unieważnienie małżeństwa małoletniego książątka. W Anglii jest to małżeństwo ważnem; więc państwo młodzi, którzy dotąd mieszkali w Paryżu, obawiając się, że może we Francyi będą na nieprzyjemności narażeni, zniknęli i zapewne osiędą w Anglii. W razie unieważnienia małżeństwa we Francyi, wynikną stąd niesłychane kolizye familijne, spadkowe itd.

**Senzacyjne małżeństwo amerykańskie.** W całej Ameryce oddawna już rozbrzmiewają w prasie gorzkie żale na temat coraz częstszych ożenków europejskich książąt, lordów i hrabiów z pięknemi córami tamtejszych Nababów, przyczem oczywiście nie tyle chodzi o uprowadzane do Europy piękności, ile o... miliony, stracone bezpowrotnie dla Ameryki.

Miara, przepełniona żółcią amerykańską, przelała się świeżo z powodu nowego właśnie, podobnego związku tak, iż niejaki pan Iingoe wystąpił w pismach z wnioskiem do senatu w Texas, aby Stany Zjednoczone obłożyły osobnym, wysokim podatkiem wszystkich książąt, lordów i hrabiów europejskich w czasie ich pobytu w Ameryce.

Gniew amerykański usprawiedliwia ostatni wypadek w zupełności.

Oto młody książę Roxburghe ze Szkocyi, adjutant króla Edwarda i szambelan królowej (podczas koronacyi podawał jej na amarantowej poduszce koronę), członek Izby panów, jako lord Innes, właściciel dużych stosunkowo posiadłości ziemskich, młody i przystojny, zaręczył się właśnie z panną May Goelet, która na równi z swym bratem Robertem, dziedziczy po ojcu 125 milionów dolarów i skromny ten posag wnosi szczęśliwemu narzeczonemu z dodatkiem wszystkich swych wdzięków urody, młodości (25 lat), wykształcenia, wychowania i koligacyi z wujciami Vanderbiltem i Astorem.

Pierwszy na radosną wieść zaręczyn przysłał skromny podarek, kollę dyamentową, wartości 10 milionów dolarów, dystansując swego kuzyna Astora, który ofiarował klejnoty wartości tylko 7 milionów dolarów. Podobny prezent czeka pannę młodą jeszcze od trzeciego potężnego miliardera, jakim jest Willson. Aby zaś rozgniewanym Amerykanom dogryźć do żywego, zamówiono całą wyprawę za kilka milionów, w Paryżu, za nim szczęśliwy małżonek nareszcie zawiezie miliony i przyszłą księżnę do swych zamków feudalnych w Szkocyi, aby stąd razem wyjeżdżać do Londynu i bywać na dworze królewskim. Młodego księcia otacza aureola bohaterskiego poświęcenia się w czasie kampanii transwaalskiej dla uratowania życia prostemu szeregowcowi angielskiemu, co miało bardzo wpłynąć na oddanie mu rączki, oprawionej w miliony. Równocześnie Robert Goelet nie chcąc zostać dłużnym przyszłemu księciu-szwagrowi odpowiedniej parenteli, oświadczył się o córkę restauratora w Nowym Jorku.

---

# Z PODGORZA.

**Poufne posiedzenie Rady miejskiej** podgórskiej odbyło się dnia 12 b. m., pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego, w sprawie wyborów do Rady powiatowej wielickiej. Postanowiono przy wyborach iść wspólnie z miastami Wieliczką, Skawiną i Dobczycami i obstawać przy tem, ażeby miasto Podgórze miało tę samą ilość reprezentantów w Radzie powiatowej, co dotychczas, t. zn. sześciu.

Kandydatami są radcy miejscy: burmistrz Maryewski, dr Górski, Karczmarski, dr Krotowski, Liban i Epstein.

Następnie ukonstytuowała się ponownie komisya szkontra kasy miejskiej, wybierając przewodniczącym p. Karola Brenera, dyrektora Tow. zaliczkowego.

**Poświęcenie sali „Sokoła" w Podgórzu.** Po gruntownem odrestaurowaniu gmachu zniszczonego tegoroczną powodzią, odbyło się w sobotę 14 listopada br. o godz. 7 wieczorem uroczyste poświęcenie sali „Sokoła". Poświęcenia dokonał kapelan Sokoła ks. J. Florczak i przemówił do zebranych w podniosłych słowach.

Imieniem Wydziału Sokoła przemówił wskutek chwilowej nieobecności prezesa, wiceprezes druh Rolle, który wzywał wszystkich druhów do wspólnej pracy. Następnie chór sokoli pod batutą druha Gawrysia odśpiewał kilka pieśni, zmuszony hucznymi oklaskami do kilkakrotnego bisowania. Z uczuciem oddeklamowali druhowie Gabryelski i Olski dyalog stańczyka z dziennikarzem z „Wesela". Pięknie też śpiewał kwartet chóralny (dd. Serafin, Bobulski, Gawryś i Langer). Były jednak i dysonanse... — Poco przy takiej uroczystej chwili znalazł się w programie monolog humorystyczny? A wreszcie dlaczego Wydział zaangażował nie „Harmonię", ale muzykę wojskową?

Zakończył uroczystość prezes Sokoła dr J. Emilewicz w te mniej więcej słowa:

„Kiedy wyruszyliśmy w zdwojonym orszaku na zlot wszechpolski do Lwowa, pokropił nas, jakby błogosławiąc na drogę, malutki deszczyk. Nie wiedzieliśmy wtedy, że ten niewinny, roszący deszczyk, przyniesie nam takie klęski, że wyrządzi nam w kraju miljonowe szkody, że zniszczy nam i to ukochane nasze gniazdo. Kiedy ze łzą w oku oglądałem to zniszczenie, przyszło mi na myśl to wiekopomne zaklęcie wielkiego Juliusza: „zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei" — zaklęcie, które się stało hasłem naszego narodu.

Nie straciliśmy też nadziei — nie stracimy jej nigdy. Złamani, rozdarci, skazani przez wrogów na zagładę — przejmujemy ich trwogą, bo nie tylko żyjemy, ale potężniejemy z dniem każdym, odkąd zmieniliśmy dawne hasło „Co nam obca przemoc wzięła, mocą odbiezemy", na hasło: „Co nam obca przemoc wzięła, pracą odbierzemy".

Podziękowano zacnemu prezesowi długotrwałymi oklaskami, poczem rozpoczęły się ochocze tany, za przewodem wodzireja Bobulskiego. Do kadryla stanęło przeszło 40 par, a tańce przeciągnęły się do rana.

Szkoda tylko, że obywatelstwo podgórskie nie przybyło na tę uroczystość w pokaźniejszym zastępie. Sala Sokoła, ze względu na program i cel, powinna była być szczelnie zapełniona, a tymczasem było dość przestronno.

**Walne Zgromadzenie Kasy chorych.** Zwyczajne Walne Zgromadzenie delegatów i reprezentantów Powiatowej Kasy chorych w Podgórzu odbędzie się we czwartek dnia 26 listopada br. o godz. 6 wieczór w sali Sokoła.

**Zdziczenie.** Piętnastoletni wyrostek, Józef Wrześniak, zaczepiał onegdaj i wyśmiewał się na ulicy z ułomnej staruszki, a gdy go przechodzący wyrobnik Ciompiński skarcił za to, rzucił się na niego i wybił mu kamieniem 2 zęby. Obiecującym młodzieniaszkiem zajęła się policya.

**Na złodzieju czapka gore.** Dnia wczorajszego przyniósł jakiś mężczyzna na ul. Szeroką futro, chcąc je sprzedać, a gdy je kupujący oglądał, naraz bez żadnej przyczyny sprzedający uciekł. Futro było naturalnie skradzione; właściciel się już znalazł.

---

# Ze świata: Kronika ilustrowana.

### „To ja nią jestem".

*Zbrodnia obłąkanej matki.*

Żona zecera Wintersteina w Berlinie, której mąż jest ciężko chory na suchoty, powiesiła trzech synów swoich w wieku lat 4, 6 i 7 — i sama oddała się w ręce policyi.

Tak brzmi sucha notatka kronikarska. Jakaż tragedya życiowa kryje się w tych suchych słowach!

Kobieta, skutkiem choroby męża, popadła w rozpacz. Umysł jej zaćmił się... W przystępie obłędu zamordowała swe dzieci spokojnie, systematycznie, wieszając we śnie jedno po drugiem na klamce drzwi, poczem kładła trupki znowu do łóżka. Dzieci były słabe i nie rozwinięte, zwłaszcza najstarszy...

A potem obłąkana wyszła na ulicę i do pierwszego policyanta, którego spotkała, odezwała się w te słowa:

— Pewna kobieta zamordowała przy ul. Landsberger nr 41, troje dzieci".

— Któż jest tą kobietą? — spytał policyant.

— To ja nią jestem! — odparła spokojnie obłąkana i dała się spokojnie odprowadzić na inspekcyę policyjną, skąd ją odwieziono do szpitala obłąkanych.

Jak donoszą z Berlina, przez czas choroby męża Wintersteinowa otrzymywała od stowarzyszenia drukarzy 23 marek tygodniowo zapomogi. Nie nędza więc, lecz obłęd był przyczyną zbrodni.

## Budżet austryacki.

**Wiedeń**, 17 listopada. Budżet na rok 1,904 ustanawia ogólne wydatki w kwocie 1.734.771.000 Kor., dochody ogólne w sumie 1,737.509.000 Kor. Nadwyżka wynosi więc 2.738.000 Kor. Na zwrot płatnych w roku bieżącym kapitałów ogólnego długu państwowego mogą być wydane obligacye 4 prc. na walutę koronową, celem wypłacenia tych kapitałów. Minister żąda upoważnienia do wydania takich rent w wysokości 26,663.900 kor.

Poszczególne różnice pomiędzy budżetem na rok 1904, a budżetem na rok 1903 są następujące. We wszystkich działach, z wyjątkiem działu ministerstwa skarbu, zawiera budżet na rok 1904 wyższe żądania.

Podatki bezpośrednie są wstawione wyżej o 7.383.000, pomiędzy innemi podatki budynkowe są preliminowane wyżej, a 3.487.000 kor., podatek osob. doch. preliminowany jest wyżej o 2.887.000 kor. Ogólny dochód z podatków konsumcyjnych, preliminowany jest wyżej o 5.000.000. Głównie liczy preliminarz na zwiększenie konsumcyi cukru, od której dochód konsumc. jest prelim. wyżej o 6515.000 kor. Natomiast dochód z podatku wódczanego jest preliminowany niżej o 1.800.000

# Rada państwa.

**Wiedeń,** 17 listopada. Prezydent Vetter otworzył posiedzenie Izby posłów o godz. 11 15 przed południem i zawiadomił, że minister skarbu przedłożył budżet na rok 1904.

Prezydent ministrów przedkłada ustawę, podwyższającą sumę 15 milionów, wyznaczoną na zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnemi do 20 milionów kor.

Pos. Schücker zgłasza wniosek nagły o zaprowadzenie nowej wojskowej procedury karnej.

Pos. Nowak interpeluje w sprawie ataków sejmu dolno-austr. na uniwersytet wiedeński o wisekcyę.

Następnie zabiera głos minister skarbu. Minister skarbu Böhm - Bawerk wskazuje na niekorzystne położenie finansowe i na niepewną sytuacyę polityczną. Wpływa to niekorzystnie na życie ekomiczne państwa tembardziej, że w ostatnich 4 latach ogółem w Europie panuje depresya ekomiczna, która i Austryi nie oszczędziła. Minister wskazuje następnie na ogólną niepewność w życiu handlowem. z powodu nieuregulowanych stosunków z Węgrami i nieodnowionych traktatów handlowych.

Mimo tego we wszelkich gałęziach administracyi publicznej objawia się dążenie do ekspanzywności w wydatkach. Wskazują na to liczne wnioski posłów i komisyi, petycye i rezolucye, domagające się nowych inwestycyi i podwyższenia płac urzędników wszelkiej kategoryi. W ostatnich 7 latach na samo podwyższenie płac sług państwowych wydano 90 milionów koron. Minister wskazuje dalej na znaczne żądania, stawiane na polu komunikacyi, jak żądanie budowy nowych kolei, gmachów publicznych, dróg, mostów, telefonów, kanałów, regulacyi rzek i t. d.

Minister omawia następnie szczegółowo cyfry budżetu. Budżet ostatnich lat okazuje co roku *stosunkowe zmniejszanie się dochodów.* Gdy w poprzednich budżetach normalny przyrost wynosił 40 a nawet 60 milionów, obecne coraz bardziej się zmniejszają, a w budżecie na rok 1904 przyrost ocenić można zaledwie *11 do 12 milionów koron.* Wobec tego minister prosi, aby z większą powściągliwością stawiano żądania.

*Dr Koerber o armii.*

Zabiera głos prezydent ministrów dr Koerber:

(Pos. *Choc* woła: „Pan tutaj jeszcze jesteś! każ się pan zamianować obywatelem honorowym w Budziejowicach“. Czescy radykali przerywają drowi Koerberowi).

Prezydent przywołuje pos. Choca do porządku.

Dr Koerber wywodzi, że z oświadczeń, jakie porobił przy ostatniej dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi w kwestyi stosunku obu połów monarchii w kwestyach armii, nie może nic ująć. — Z ustaw austryackich i węgierskich wynika jasno, że twórcom ugody chodziło o stworzenie wspólnej armii monarchii, której jednolite kierownictwo i wewnętrzna organizacya byłyby zastrzeżone monarsze.

*Dr Koerber o cukrze o ugodzie, o zabezpieczeniach na starość, o traktatach handlowych i innych pięknych rzeczach.*

Omawiając kwestyę cukrową, oświadcza minister, że rząd trwa na stanowisku, że przystąpienie do brukselskiej konwencyi cukrowej było koniecznością.

Dla obrotu pomiędzy Austryą a Węgrami musi być stworzone porozumienie. Mowca wskazuje na najważniejsze gospodarcze zadania, które mają być załatwione. Podnosi konieczność wyposażenia kilkunastu akademii.

Dalej zaznacza, że koniecznem jest przeprowadzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, które będą dopiero wtedy możliwe, jeżeli gospodarcza ugoda z Węgrami zostanie zawartą. Produkcya uprawnia do żądania, aby ugoda przyszła do skutku. Najbliższą drogą do poprawy jest odnowienie ugody z Węgrami.

Prezydent ministrów wyraża dalej nadzieję, że traktaty handlowe będą odnowione.

Omawiając położenie polityczne, oświadcza p. Koerber, że uważa za niemożliwe, aby obstrukcya stała się trwałą metodą polityczną, gdyż państwa muszą dbać o gospodarcze i kulturalne potrzeby i kończy apelem do stronnictw. (Czesi przerywali mowę ustawicznie ironicznymi okrzykami).

*Debata nad oświadczeniami.*

Na wniosek posłów Grossa i Fressla uchwalono dyskusyę nad oświadczeniami prezydenta ministrów rozpocząć na następnem posiedzeniu.

Przystąpiono do odczytania wpływu, które na żądanie Czechów odbywa się dosłownie.

Izba przyjęła następnie wniosek, aby, jako drugi punkt porządku dziennego postawić *sprawozdanie komisyi co do zniesienia § 14.*

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek. — Koniec posiedzenia o godzinie trzeciej.

### Sytuacya w parlamencie.

Określić ją można słowami: *chaotyczna apatya.*

Posłowie nie okazują ani zainteresowania, ani podniecenia; zniechęcenie ogarnęło wszystkich.

Mowa dra Koerbera nie zadowoliła nikogo. Nawet Niemców niektórych ubódł ustęp o jednolitej armii. Niemcy bowiem sądzą, że koncesye węgierskie naruszyły jednolitość.

*Wniosków nagłych* wniesiono 116, z tych 24 jest niemieckich

# Telefonem i Telegrafem.

### Wybory ruskie.

**Lwów,** 17 listopada. Marszałek kraj. zawiadomił oficyalnie prezydyum namiestnictwa o złożeniu przez dziesięciu posłów ruskich mandatów do sejmu. Marszałek prosił zarazem o rozpisanie uzupełniających wyborów z kuryi gmin wiejskich okręgów: Bohorodczany, Brody, Dolina. Lisko, Rawa, Rohatyn, Stanisławów, Stryj, Zbaraż i Żółkiew.

Uzupełniające wybory w tych okręgach rozpisane zostaną prawdopodobnie dopiero *w roku przyszłym.*

### O poprawę bytu.

**Wiedeń,** 17 listopada. Wczoraj obradowała konferencya państw. urzędników pomocniczych, przy współudziale licznych delegatów z prowincyi, nad położeniem tych urzędników. Memoryał z życzeniami tychże wręczono popoł w parlamencie prezesom stronnictw, z prośbą o poparcie.

### Mianowania.

**Wiedeń,** 17 list. Cesarz nadał radcy w. sądu kraj. K Górze w Krakowie tytuł i charakter radcy dworu.

Min. skarbu zamianował konc. dra T. Górskiego adjunktem w prokur. skarbu.

### Zdrowie dra Hartla.

**Wiedeń,** 17 listop. Rekonwalenscencya postępuje pomyślnie: biuletyny nie będą nadal wydawane.

### Prześladowanie zakonów francuskich.

**Paryż,** 17 list. Senat obradował wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy w sprawie nauki szkolnej, a mianowicie nad artykułem 2, postanawiającym, że przed otwarciem zakładu naukowego koniecznem jest specyalne zezwolenie dekretem.

Senator Lamarzelle zaznacza, że artykuł ten sprzeciwia się zasadzie wolności nauki.

Sen. Clemenceau oświadcza, że jest zwolennikiem absolutnej wolności nauczania. Gdyby się przyznało państwu monopol nauki, to w miejsce samowoli królewskiej i kościelnej zaprowadziłoby się samowolę państwową. Z drugiej jednak strony mowca jest zdecydowanym przeciwnikiem wolności nauczania przez kongregacye, które chcą stworzyć nowe państwo w państwie. Dlatego będzie głosował za projektem ministra oświaty, ponieważ ten jest liberalniejszy od projektu komisyi. Mowca kończy wezwaniem senatu do popierania rządu, który przygotowuje **przekształcenie nauki w świecką i rozdział państwa od kościoła.**

### Przekupstwa w Ameryce.

**Nowy Jork,** 17 listopada. Prezydent Roosevelt w mowie wygłoszonej wczoraj z okazyi 100-letniej rocznicy wybudowania kościoła presbyteryańskiego, wezwał wszystkich Amerykanów, aby zwalczali przekupstwo w życiu prywatnem, a zwłaszcza w życiu publicznem.

W teatrze miejskim d. 18 b. m. **„Tragedya człowieka“** poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha, ilustrowany muzyką.

Obrazy: 1) w niebie, 2) w raju, 3) przed rajem, 4) Egipt, 5) Ateny, 6) Rzym, 7) Praga, 8) Paryż, 9) Londyn, 10) Falanster, 11) na równiku, 12) przed rajem.

| | |
|---|---|
| Głos Stwórcy | Pp. Kotarbiński |
| Archanioł Gabryel | „ Dulębianka |
| Archanioł Michał | „ Sulima |
| Archanioł Rafał | „ Ordonówna |
| Lucifer, Dozorca niewolników, Wojownik, Milon, Towarzysz, Kat | „ Sosnowski |
| Adam, Faraon, Miltiades, Sergiolus, Kepler. Danton etc. | „ Andruszewski |
| Ewa, Julia, Barbara Kepler, Margrabina etc. | „ Wysocka |
| Apostoł Piotr | „ Mielewski |
| Cesarz Rudolf | „ Jednowski |
| Dworak | „ Leszczyński |
| Robespiere | „ Bronicz[illegible] |
| Sankiulota | „ Walewski |
| Markiz | „ Sobiesław |
| St. Just, Demagog | „ Frączkowski |
| Katullus, Szarlatan etc | „ Zelwerowicz |
| Matka | „ Broniczowa |
| Uczony | „ Przybyłowicz |
| Luter | „ Puchalski |
| Eskimos | „ Stępowski |

**Poleca wszelkie wyroby** w zakres stolarstwa oraz tapicerstwa meblowego i dekoracyjnego wchodzące.

Utrzymuje skład pościeli, dywanów, portyer, firanek i wszelkich przedmiotów do dekoracyjnego urządzenia mieszkania potrzebnych.

## Komis. Skład mebli Tow. Stolarzy w Kalwaryi

oraz Skład wyrobów tapicerskich

## ALFONSA WAWRZECKIEGO

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 7, (róg Szewskiej).

**CENY konkurencyjne**

Warunki kupna przystępne.

---

## Magazyn Józefa Rudnickiego

**w Krakowie, Rynek główny, Linia A - B.**

Otrzymał w wielkim wyborze towary **jesienne i zimowe** i takowe poleca:

**Bieliznę** trykotową i wełnianą — **Koszule** frakowe, dzienne i kolorowe — **Buciki** i pantofelki pokojowe — **Kalosze** rosyjskie i bostońskie — **Rękawiczki** w rozmaitych odcieniach — **Krawaty** angielskie itp.

(445-15-15)

---

## K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

**Krupówki l. 35**, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

## NOWO OTWARTY MAGAZYN

**porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów** alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-131-300

---

**Materye wełniane** Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne poleca

## Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

**W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.** 509-131-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty. Ceny niskie, stałe.

---

KRAKOWSKIE

## Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

# 6%

(373-21-52)

---



## Ceny w mych składach:

Wszelkie powozy sprzedaję na wagę, a mianowicie: nowe powozy, skórą wybite i kompletnie nowe, po 1 złr. za kg. są nadzwyczaj lekkie od 225 kg. Również sprzedaję na wagę po 75 ct. za klgr. wózki kompletnie nowe na resorach, z latarniami, welwetem wybijane na jednego i parę koni, waga wózków od 180 kg. po 50 ct. za kg., sprzedaję używane powozy kryte i otwarte amerykanki. Cyganki, kuczery damskie, Karety, Landaulety szklanne i Landa nowemi skórami wybijane. wszystko gruntownie odrestaurowane w składach w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34, (naprzeciw teatru).

## St. Cyrankiewicz

właściciel składów z powozami.

---

**Zastawione brylanty** perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (512-104-300)

---

## NA POST!

## marynaty

Już nadeszły w wielkim wyborze wszelkie marynaty. Także ryby w galaretach i wędzone, oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadeszły już do handlu

**LEONA SYKUTOWSKIEGO**

Kraków, ulica Szewska l. 21.

---

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

## BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

**A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ul. Stachowskiego 15.**

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat**. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

---

**STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI**

## Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne. Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-26-)

---

**PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY**

## Al. SZAFRAŃSKIEGO

**w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.**

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 82.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-71-150)

---

**ZNAKOMITY FRYZYER**

## K. ROMAN

Kraków, Szewska 21, poleca się Sz. Publiczności. (363-13-15)

---

Poszukuję czynności kantorowych w handlu lub podobnego zajęcia, w godzinach popołudniowych. Łaskawe zgłoszenia pod „R. 18“ poste restante Kraków. (541-3-3)

---

MAGAZYN KATOLICKI

## „MARIE“

konfekcyi dziecięcej dla dziewcząt i chłopców

**ul. Wiślna l. 2.**

(501-128-300)

---

Rządowo uprawniona

## FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

## K. RZĄCA i CHMURSKI

**w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4**

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska. Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

---

— Największy —

## Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

**jedyny w Krakowie,** (281 -300)

**posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.**

Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy**

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150